

# Stanisław Ciesielski

---

"Wypędzeni ze Wschodu.  
Wspomnienia Polaków i Niemców",  
red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate  
Stößinger, Robert Traba, Olsztyn  
2001 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 298-302

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ustaleń do historiografii polskiej, wzbogacając naszą wiedzę o końcowych działaniach powstania listopadowego, rozkładzie armii, jak i życiu codziennym żołnierzy polskich w trudnych dla nich latach 1831 i 1832. Praca ta wypełnia dotkliwą lukę pomiędzy *Wojną polsko-rosyjską...* Wacława Tokarza a *Wielką Emigracją...* Sławomira Kalembki.

Jerzy Maroń

***Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate Stößinger, Robert Traba, Olsztyn 2001, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia”, ss. 470.**

Lata dziewięćdziesiąte minionego stulecia na skutek zbiegu po pierwsze długotrwałego procesu kształtowania się stanowiska polskiej historiografii wobec wojennych i powojennych migracji w Europie oraz, po drugie, gwałtownych przemian politycznych silnie oddziałujących na warunki publikowania prac naukowych, ale przede wszystkim skłaniających do nowego spojrzenia na niedawną przeszłość, przyniosły wiele większych i mniejszych rozpraw podejmujących problematykę przesiedleń Niemców i Polaków. Wyraziście zaznaczyły się przy tym tendencje nie tylko do odmiennego niż wcześniej spojrzenia na wysiedlenie Niemców z powojennej Polski, ale i do ujmowania tego zjawiska w powiązaniu z przesiedleniami Polaków i jednolitego ich traktowania w aspekcie „wspólnego losu” i „wspólnego doświadczenia”. Szczegółowo scharakteryzował te zmiany Włodzimierz Borodziej (vide: „Polska 1944/45—1989”, t. 2, Warszawa 1997), nie ma zatem potrzeby szczegółowo ich przypominać w ograniczonych ramach recenzji. Omawiana tutaj książka wyraźnie wpisuje się w ten właśnie nurt, tym razem poprzez zestawienie w formie antologii wspomnień osób, które doświadczyły dramatu owych przesiedleń.

Wprowadzenie do zbioru wspomnień, autorstwa H.-J. Bömelburga i R. Traby, stanowi próbę uzasadnienia takiego właśnie, integrującego spojrzenia na losy ludzi zmuszonych do opuszczenia „małych ojczyzn”. Już w tytule książki pojawia się przy tym pojęcie „wypędzenie”. Wbrew twierdzeniu H.-J. Bömelburga i R. Traby nie jest jednak ono ani powszechnie akceptowane jako określenie przymusowych przesiedleń, ani odideologizowane. Mają oni natomiast rację, że było ono do niedawna „zmonopolizowane” przez język prawa i polityki, nauk prawnych i historiografii zachodnoniemieckiej (szczegółowo pisał o tym we wspomnianym artykule W. Borodziej, zwracając uwagę na różnice także w obrębie literatury niemieckiej). Jego obecna inplantacja na grunt języka polskiej historiografii wydaje się zabiegiem co najmniej ryzykownym, jeśli w ogóle potrzebnym ze względów merytorycznych.

Nie od rzeczy wydaje się w tym miejscu podkreślić pominięty przez H.-J. Bömelburga i R. Trabę fakt, że pojęcie „wypędzenia”, zakorzenione w literaturze niemieckiej i odnoszące się tam do losów ludności niemieckiej, w najczęściej spotykanym ujęciu obejmuje zjawiska zdecydowanie różniące się między sobą: 1) wysiedlenia Niemców z dawnych terenów niemieckich, utraconych w rezultacie klęski Trzeciej Rzeszy i decyzji mocarstw koalicji antyhitlerowskiej oraz 2) ewakuację ludności dokonywaną w obliczu ofensywy radzieckiej na polecenie władz Trzeciej Rzeszy i żywiołową ucieczkę. Oba te procesy dla ich uczestników (ofiar) były dramatycznym, często wprost tragicznym doświadczeniem. To nie ulega wątpliwości niezależnie od tego, co można powiedzieć o odpowiedzialności za hitleryzm,

wojnę i zbrodnie niemieckie. W toku obu tych procesów migracyjnych doszło do poczynań zbrodniczych. Nie oznacza to jednak, iż można zacierać kardynalne różnice między nimi.

Nie mniej istotne jest traktowanie jako zjawisk jednorodnych wymienionych wyżej przymusowych migracji ludności niemieckiej oraz przemieszczeń ludności polskiej dokonywanych w latach II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu. W dyskusji o zróżnicowaniu tych przemieszczeń nie ma zasadniczego znaczenia to, że w jednym wypadku dotyczyły Niemców, a w drugim Polaków. Chodzi o odmienny charakter samych przemieszczeń bez względu na narodowość poddanych im osób. Dla precyzji analitycznych ujęć niezbędne wręcz jest wyzwolenie się z ujmowania tych zjawisk w kategoriach „katów” i „ofiar”, zawsze pociągającego za sobą emocjonalną stronniczość. Syndrom tzw. sprawiedliwości dziejowej zaciemnia zazwyczaj obraz przedmiotu badań, miast przybliżyć nas do zasadniczego celu, jakim jest — a w każdym razie powinno być — naukowe wyjaśnienie przeszłych zjawisk. W żadnym razie nie oznacza to przekreślenia ludzkiego wymiaru jednostkowych i zbiorowych przeżyć, głęboko zapadłych w świadomość ludzi doświadczających tych tragedii. Perspektywa historyka z oczywistych względów powinna jednak być i jest inna niż perspektywa uczestnika czy świadka wydarzeń.

Przymusowe przemieszczenia ludności polskiej w omawianym okresie to wiele różnych zjawisk, przy czym sam przymus występował i w formie przymusu administracyjnego, i sytuacyjnego. Z tego punktu widzenia wątpliwe jest łączenie masowych deportacji przeprowadzonych w latach 1940—1941 przez okupacyjne władze radzieckie, przesiedleń z ziem anektowanych przez Trzecią Rzeszę do Generalnego Gubernatorstwa, wysiedleń realizowanych przez hitlerowców na Zamojszczyźnie i przesiedleń z dawnych kresów wschodnich do nowego państwa polskiego, a H.-J. Bömelburg i R. Traba wyraźnie zdają się takie właśnie stanowisko zajmować, opatrując wszystkie te przemieszczenia mianem „wypędzenie”. Czy jednak bardziej służy to ściślemu opisaniu i wyjaśnieniu tych zjawisk, czy też stworzeniu płaszczyzny dla jednolitego potraktowania ich i wysiedleń Niemców z Polski?

Na jednej płaszczyźnie rozpatrywać można realizowaną na ziemiach polskich politykę deportacyjną okupantów hitlerowskich i radzieckich oraz — choć już nie bez zastrzeżeń — wysiedlenie Niemców z Polski po II wojnie światowej, to ostatnie w większości dokonywane bowiem było na podstawie międzynarodowych decyzji (będących rezultatem bezwarunkowej kapitulacji Trzeciej Rzeszy), a nie w wyniku jednostronnych i nielegalnych w świetle prawa międzynarodowego poczynań władz okupacyjnych. Deportacje realizowane przez okupantów przynajmniej teoretycznie nie miały charakteru definitywnego, w przeciwieństwie do wysiedlenia Niemców. Daleko mniej uzasadnione jest jednolite traktowanie tego ostatniego oraz przesiedleń Polaków i Żydów z dawnych kresów wschodnich II Rzeczypospolitej do Polski. Rozstanie z „małą ojczyzną” nie może być uznane za wystarczające kryterium klasyfikacyjne. Przesiedlenia ludności polskiej i żydowskiej formalnie były dobrowolne i przynajmniej w części takie były w rzeczywistości. Sytuacja była zróżnicowana w zależności od republiki radzieckiej. Władze Ukraińskiej SRR i podziemie ukraińskie wiele czyniły — uciekając się niejednokrotnie do nacisków bardzo brutalnych — by skłonić wszystkich Polaków do wyjazdu i śmiało rzec można, iż przesiedlenie z Ukrainy dokonywało się w warunkach przymusu sytuacyjnego. Na Litwie było już jednak inaczej: trudno mówić o przymusie (co najwyżej o nakłanianiu w stosunku do mieszkańców Wilna), ale ludności wiejskiej w większości utrudniano lub wręcz uniemożliwiano wyjazd do Polski. Ten ostatni wariant w całej rozciągłości stosowany był na Białorusi. Czy w tych warunkach można posługiwać się terminem „wypędzenie” dla określenia migracji ludzi, którzy z wielką

determinacją zabiegali o możliwość opuszczenia ZSRR, mimo że oznaczało to tragedię porzucenia ojcowizny?

W wyniku długotrwałych dyskusji i doświadczeń badawczych dyscypliny naukowej zajmujące się różnymi aspektami migracji, także przymusowych, wypracowały odpowiednią siatkę pojęć służących precyzyjnemu, a zarazem w miarę możliwości wolnemu od nacisku ideologicznego i politycznego, opisowi i klasyfikacji owych migracji. Swój udział w tym mieli i badacze polscy. Charakterystyczne, że H.-J. Bömelburg i R. Traba, zwracając uwagę na historię stosowania pojęć określających przemieszczenia Niemców i Polaków i podkreślając ich uwikłanie w politykę, zmuszeni byli uznać terminy „migracja” i „wysiedlenie” za „neutralne”, w przeciwieństwie do „wypędzenia”. A jednak opowiedzieli się za stosowaniem tego ostatniego, powołując się na rzekome już jego „odideologizowanie”. Piszą przy tym: „Wreszcie, traktujemy wypędzenie nie jako kategorię kompleksowego opisu historycznego zjawiska »wysiedleń«, lecz jako jego częśćkę odnoszącą się do indywidualnych, emocjonalnie nacechowanych przeżyć” (s. 9). Ten ostatni wywód można rozumieć jako próbę wskazania terminu, który nazywałby odczucia i zapatrywania na własny los ofiar owych przymusowych przemieszczeń, które w masowym, zobiektywizowanym wymiarze autorzy ci gotowi są określać innymi pojęciami. Z takim podejściem, odwołującym się do indywidualnych opinii, można się zgodzić, pod jednym wszelako warunkiem: że zastosowany termin odpowiada stanowi faktycznemu. To zaś wcale nie jest pewne i to z dwóch przynajmniej powodów. Pojęciem „wypędzenie” dla określenia swojego losu rzeczywiście na masową skalę posługiwali się i posługują nadal Niemcy, jednakże warto zadać pytanie, czy nastąpiło to żywiołowo, jako spontaniczne użycie pojęcia najlepiej odzwierciedlającego przeżywane emocje, czy też w wyniku przeniknięcia do literatury pamiętnikarskiej języka polityki? W polskiej autorefleksji dotyczącej przymusowych przemieszczeń termin „wypędzenie” na skalę masową z pewnością się nie pojawił. I tu jednak nie ma pewności, czy było to spowodowane brakiem autentycznej potrzeby jego użycia, czy też naciskiem języka oficjalnego i świadomym lub nieświadomym wyparciem skądinąd adekwatnego określenia przeżywanych emocji? Może zatem nim zaproponuje się kategorię rozstrzygnięcia, warto, by specjaliści od komunikacji społecznej, psychologii i historii społecznej podjęli trud rzetelnej analizy tego wielce skomplikowanego zagadnienia.

Poświęcenie tak wiele miejsca terminologii stosowanej przez redaktorów tomu jest o tyle zasadne, że odzwierciedla ona zawartość części źródłowej.

Teksty wspomnieniowe składające się na omawianą publikację zostały wybrane spośród prac nadesłanych na konkurs „Wypędzenie ze Wschodu (1939–59) we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wydziedziczonych” ogłoszony w 1996 r. wspólnie przez Ośrodek KARTA w Warszawie, Stowarzyszenie Przyjaciół Polski w Karlsruhe i Instytut Studiów Politycznych Uniwersytetu w Trewirze. Na konkurs ów napłynęło 214 wspomnień (115 Polaków, 98 Niemców i jednego Ukraińca). Do prezentowanego tomu włączono 43 (faktycznie 45, bowiem trzy wspomnienia połączono w jedną całość) teksty 44 autorów. Spośród nich 24 wyszły spod piór autorów polskich, jeden to wspomnienia Ukrainki, autorami pozostałych są Niemcy. Wydawcy nie podali jednak informacji o zastosowanych kryteriach wyboru. Zabrakło też informacji o autorach publikowanych wspomnień.

Są to teksty ogromnie zróżnicowane zarówno merytorycznie, jak i pod względem formy literackiej. Zawarte w nich obserwacje i refleksje obejmują przemieszczenia Polaków, Niemców i Ukraińców zarówno w toku II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu. Czytelnik znajduje tam wspomnienia dotyczące ucieczki Polaków na wschód we wrześniu 1939 r.

w obliczu agresji niemieckiej i z kresów do Generalnego Gubernatorstwa w 1943 r., przesiedleń Polaków dokonywanych przez niemieckiego okupanta i przesiedleń osadników niemieckich z Łotwy na Pomorze, ucieczki i ewakuacji ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i Śląska, ale także obywateli polskich narodowości niemieckiej z Pomorza i Łodzi w 1945 r., deportacji Polaków do Kazachstanu i na Syberię w 1940 r. i na roboty przymusowe w Rzeszy. Najliczniejszą grupę stanowią jednak teksty odnoszące się do ucieczki i wysiedlenia Niemców z terenów inkorporowanych przez Polskę w 1945 r. i do przesiedlenia Polaków z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej (głównie z Wileńszczyzny) do Polski po wojnie.

Wiele z drukowanych tu wspomnień zawiera także niezwykle interesujące refleksje związane z późniejszymi — mającymi miejsce w różnych okolicznościach i w różnym czasie — „podróżami sentymentalnymi” do dawnych stron rodzinnych. Pozwala to na obserwację przemian świadomości tych tragicznie doświadczonych ludzi, oczywiście na poziomie ich autorefleksji i własnej oceny emocji z tym związanych. To bez wątpienia zainspirowane przez charakter konkursu, ale nie mniej cenne wzbogacenie owych wspomnień. Nie można jednak przy odczytywaniu sensu tych wypowiedzi pominąć faktu, iż z samego założenia konkursu wynikało poszukiwanie tekstów mających służyć porozumieniu i pojednaniu w imię wspólnoty wygnańczych losów. Renate Stößinger wyraźnie o tym pisze w *Postłuiu*: „Co się tyczy intencji konkursu, to wśród jego organizatorów panowała zupełna zgodność, że chodzi tu o przełamywanie barier (propaganda polityczna i struktury ideologiczne po obu stronach) oraz budowaniu mostów porozumienia i wczuwania się w sytuację obu stron” (s. 453). Wydaje się, iż te nieskrywane intencje wpłynęły i na samo uczestnictwo w konkursie przedstawicielei tylko pewnych środowisk, reprezentujących gotowość owego „budowania mostów”, i na charakter pamiętnikarskich wypowiedzi. Z punktu widzenia zamierzonego celu publikowany tom należy uznać za wybitne osiągnięcie. Pozostaje jednak pytanie: czy uzyskany pamiętnikarski obraz przeszłości jest reprezentatywny dla populacji uczestniczącej w owej bardziej lub mniej przymusowej „wędrówce ludów”?

Redaktorzy pogrupowali materiał wspomnieniowy w kilku rozdziałach, trudno wszakże odczytać przesłanie, jakim się przy tym kierowali, a w każdym razie tytuły tych rozdziałów (części) nie stanowią informacji o ich zawartości.

W niektórych publikowanych tekstach zastosowano opuszczenia. Zostały one wprawdzie zaznaczone w standardowy sposób, ale czytelnik nie otrzymał informacji ani o charakterze owych opuszczeń, ani o zawartości konkretnych opuszczonych fragmentów. Nie zastosowano też żadnych merytorycznych objaśnień, co dla słabiej zorientowanego w tej problematyce czytelnika może stanowić trudność w zrozumieniu niektórych opisywanych zjawisk i wydarzeń.

Książkę zaopatrzoneo w cztery mapy, zapewne z intencją zorientowania czytelnika w geograficznej przestrzeni wspomnień publikowanych w tomie. W rzeczywistości nie spełniają one tej roli, a nawet mogą wprowadzać w błąd. W tytułach dwóch z nich podano nazwy regionów („Wileńszczyzna do roku 1939” i „Galicja do roku 1939”), jednak na samych mapach granic tych regionów nie oznaczono. Na pierwszej pokazano obszar od Suwałk i Białegostoku po Sarny, Owruć, Bobrujsk (nie Bobrójsk), Połock i Dyneburg. Na drugiej połowę powierzchni zajmuje Wołyń, który nigdy częścią Galicji nie był, a mapa sięga aż po Lublin i Sarny. Z kolei mapa pt. „Ziemie polskie w latach 1939—1945” nie wiadomo dlaczego akcentuje graficznie kształt Polski w 1945 r.

W sumie trudno sformułować jednoznaczną ocenę omawianej publikacji. Jeśli potraktować ją jako próbę pokazania dramatu przeżywanego przez ludzi doświadczających utraty

„małych ojczyzn”, ich odczuć i emocji, to ocena taka będzie z pewnością wysoka. Zaś intencja ułatwienia wzajemnego zrozumienia owego dramatu zasługuje na uznanie. Natomiast jako próba opisu historycznych wysiedleń i przesiedleń, pokazania ujawnionych w ich toku zjawisk i mechanizmów, ich roli w kształtowaniu społeczeństw wyłaniających się z wojennego kataklizmu, publikacja ta pozostawia nieodparte wrażenie jednostronności, generując obraz nie tyle wierny rzeczywistości, ile podporządkowany intencji inicjatorów całego przedsięwzięcia.

Stanisław Ciesielski

***Ewangelicy na Warmii i Mazurach*, pod red. E. Kruka, Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, Olsztyn 2001, ss. 158.**

Książka *Ewangelicy na Warmii i Mazurach* to publikacja długo oczekiwana i jako taka wymaga oceny według nieco odmiennych kryteriów. Dotychczas żaden z polskich autorów nie podjął się wieloaspektowego opracowania historii tej wspólnoty. Miało na to wpływ wiele przyczyn, także politycznych.

Jest to praca zbiorowa, na którą złożyło się osiem artykułów (rozprawy i szkice, badania i analizy), poprzedzonych przedmową redaktora, listem biskupa ewangelicko-augsburskiego Janusza Jaguckiego, a uzupełnionych sprawozdaniem z sesji, sporządzonym przez Swietlanę Kruk. Trzeba bowiem przypomnieć, że wszystkie opublikowane materiały zostały wcześniej zaprezentowane podczas sesji naukowej, poświęconej dziejom i współczesności ewangelicyzmu na Warmii i Mazurach. Zorganizowało ją w dniach 15—17 czerwca 2001 r. w Mikołajkach Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, które jest też wydawcą niniejszej książki.

Losy społeczności ewangelickiej na Warmii i Mazurach, w regionie, który przed 1945 r. wchodził w skład Prus Wschodnich, znamy prawie wyłącznie z publikacji niemieckich, chociaż i historycy polscy zajmowali się tym zagadnieniem. Najchętniej jednak odwoływano się do dawnych wieków, pozostawiając nieco na uboczu to, co wydarzyło się w okresie międzywojennym, a już najmniej wiemy na temat ostatniego pięćdziesięciolecia. Luki tej nie wypełniają publikacje Andrzeja Saksona, bardzo ważne dla historiografii regionu, ale przecież dotyczące nieco innych spraw.

Jak potoczyły się losy ewangelików po II wojnie światowej, jak wyglądała struktura organizacyjna tego Kościoła, ilu duchownych i świeckich włączyło się w posługę duszpasterską, jak wygadała działalność charytatywna i ilu wiernych liczyła ta wspólnota w poszczególnych dziesięcioleciach? To są proste pytania, ale bardzo ważne, by poznać życie i pracę społeczności ewangelickiej, mocno wpisanej w dzieje tego regionu. Są też zagadnienia nieco trudniejsze, nawet bolesne, na które nie uzyskamy szybko odpowiedzi, a może lepiej — będziemy ją poznawać stopniowo, w miarę dojrzewania w ocenie relacji ewangelicy — katolicy, bo przecież dotychczasowych opinii, dotyczących tej kwestii, nie da się utrzymać.

Na ile publikacja *Ewangelicy na Warmii i Mazurach* spełnia oczekiwania historyków, zajmujących się przeszłością tej ziemi? Odpowiedź nie jest łatwa. Wziąwszy pod uwagę zastrzeżenie, zamieszczone w pierwszym zdaniu tego tekstu, można powiedzieć, że przynosi dużo nowych informacji, a nade wszystko trzeźwej oceny przeszłości. Widać to zwłaszcza w pierwszym artykule, autorstwa Janusza Małłka *Życie religijne na Mazurach w czasach nowożytnych*. Oprócz znanych już wiadomości, prezentowanych także w innych publikacjach, autor stawia bardzo ważne pytania. Jak przyjmowano na Mazurach zmianę kultu religijnego